Nro 463.

# KURYER  POLSKI

WARSZAWA

Poniedziałek dnia 28 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 30. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI.— Bonawentura NIEMOJOWSKI,— Ludwik OSIŃSKI.— Albert GRZYMAŁA. —Kaz. BRODZIŃSKI, —Piotr WYSOCKI.—ZWIERKOWSKI.— Wincenty MAJEWSKI —Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)


*Szanowni prenumeratorowie na prowincji, zechcą wcześnie na właściwych pocztamtach, a w stolicy po kantorach, zapisać się na następujący kwartał.—Cena taż sama jak dotąd.*

## WIADOMOSCI KRAJOWE.

*Rząd Narodowy.*— Zapatrzywszy się na art. 5 postanowienia swego z d. 26 lutego r. b., który wyraża: iż w każdém województwie ustanowionym będzie sąd wojenny dla niezwłocznego karania wykroczeń, prawami wojskowemi przewidzianych, niemniéj zapatrzywszy się na przedstawiony przez kommissją rządową wojny projekt do organizacji sądów wojennych wojewódzkich, stanowi co następuje: — Art: 1. W każdém województwie właściwy komendant militarny wyznaczy natychmiast sąd wojenny wojewódzki, który według całej surowości praw wojennych wyrokować będzie we wszystkich sprawach przeciw wojskowym osobom o przestępstwa prawami wojskowemi przewidziane wytoczonych, zaś przeciw osobom cywilnym wyrokować również będzie podług tychże praw wojskowych w sprawach o przestępstwa następujące wytoczonych, jakoto: *a*) O szpiegostwo dla nieprzyjaciela, *b*) O rabunek, *c*) O ucieczkę do nieprzyjaciela, *d*) O podmawianie do ucieczki do nieprzyjaciela, *e*) O zaciąganie ludzi dla wojska nieprzyjacielskiego, *f*) O nieprawne porozumiewanie się z nieprzyjacielem, *g*) O słowa, druki i zbieranie się w celu buntowniczym, niemniéj o zawiązywanie buntowniczych zmów i towarzystw, celem wzniecenia niespokojności, *h*) O wszelkie jakimkolwiek bądź sposobem wspieranie nieprzyjaciela, *i*) O zdradę kraju. Niemniéj o wszelkie inne z służbą wojskową związek mające i bezpieczeństwu narodu polskiego zagrażające przestępstwa. — Art. 2. Władza oddania pod sąd wojenny wojewódzki, służy każdemu kommendantowi militarnemu wojewódzkiemu w jego właściwém województwie, co do osób wojskowych wszelkiego stopnia aż do podpułkownika włącznie; co do wszelkich osób cywilnych, tudzież co do urzędników tak sądowych jako i administracyjnych wojewódzkich wszelkiego stopnia, wyjąwszy naczelników władz wojew., jako to: prezesów sądu głównego, sprawiedliwości kryminalnéj i trybunału cywilnego, rady i kommissji wojewódzkiéj. — Art. 3 Jeżeliby szło o oddanie pod sąd wojenny wojewódzki wyższego stopnia osoby, kommendant militarny uczyni w téj mierze przedstawienie naczelnemu wodzowi, lub kom. rząd. wojny względem osób wojskowych; zaś rządowi narodowemu względem osób cywilnych. — Art. 4. Sąd wojenny wojewódzki składać się ma: 1) z jednego officera wyższego, prezesa sądu; 2) z dwóch kapitanów; 3) z dwóch poruczników; 4) z dwóch podporuczników; 5) z audytora referenta sprawy z głosem tylko doradczym; 6) z pisarza sądu. — Art. 5 Każdy członek sądu, wyjąwszy prezesa, może być w razie potrzeby zastąpionym przez officera stopnia niższego. — Art. 6. Prezesa sądu mianuje naczelny wódz, członków i pisarza sądu kommendant militarny województwa, audytor zaś jeneralny, z wiedzą jednak władzy nad nim przełożonéj, przeznaczy do każdego z sądów wojennych wojewódzkich, po jednym audytorze pułkowym lub dywizyjnym. — Art. 7. Celem zapewnienia wszelkiego pośpiechu w instruowaniu spraw przed sądy wojenne wojew. wytaczanych, kommendant militarny upoważnionym jest wezwać sąd miejscowy cywilno-karzący o przydanie audytorowi do pomocy jednego lub więcéj, inkwirentów i pióro trzymających. (*Dokończenie nastąpi.*)

Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji. Z powodu, iż liczne prośby podawane bywają bezpośrednio wyższym władzom krajowym z pomijaniem

niższych, przez co mnożą się bezpotrzebne korrespondencje między władzami i podania prywatnych, doznają zwłoki w stanowczém rozwiązaniu, gdyż władze wyższe muszą je piérwéj przesyłać niższym do wyjaśnienia, i dopiéro zwrócone sobie przez ostatnie, rozwiązywać mogą; Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji przypomina suplikantom udającym się do władz z prozbami, aby odtąd trzymali się drogi wskazanéj im, obowiązującém dotychczas postanowieniem z dnia 17 czerwca 1817 r. ściśle do przepisów niém objętych się stosowali, w przeciwnym razie, stosowni i do artykułu tegoż postanowienia: «Każdy pomijający ze swą prozbą kolej władz administracyjnych, zwróconą mieć będzie prośbę na koszt jego własny bez żadnéj rezolucji.»

(Tu podpisy.)

## ROŻNE WIADOMOSCI.

W gazecie rządowéj pruskiéj Berlińskiéj, wyczytujemy opis sporządzony w obozie moskiewskim, o potyczce pod Małuszynem, o któréj przed niejakim czasem w naszém piśmie donieśliśmy. Nieprzyjaciel przyznaje, że natarcia jazdy naszéj, były bardzo gwałtowne, i że oddział kossynierów odcięty z kilku strzelcami zamknął się w przyległym budynku, bronił się do ostatniego. Pomimo kilku wezwań, nie chcieli się poddać i zginęli w płomieniach po bohatérsku.

Tenże opis wzmiankuje o powrocie Moskali do Lublina i Łęczny, pod wodzą jenerała Tolla: Na przedmieściach, osobliwie we młynie na Winiawce, silny mieszkańcy stawili opór, i zniagliłi nieprzyjaciela do zaszczytnéj dla miasta kapitulacji, a większa część młodszych obywateli w porządku cofnęła się do korpusu Dwernickiego. Dziwiemy się, że nasz rząd dotąd o tak ważnych okolicznościach żadnéj nie udzielił wiadomości.

Słychać o ważném zwycięztwie wojsk naszych na prawym brzegu Wisły. Dwernicki stokilkadziesiąt zabrał niewolnika.

Pod Stoczkiem, Dwernicki z zabranych nieprzyjacielowi 12 dział, jedno demontowane i zagwoździone zostawił na polu. Włościanie zabrali żelazo, a działo niewiadomo kto i jakim sposobem zachował. Moskale zrejterowawszy się do Siennicy, wysłali sztabsofficera dla wyszukania działa: śledzono wszędzie, dopuszczano się nawet na mieszkańcach srogości, spuszczono staw, lecz nadaremnie.

Niedawno, w jednym pułku kossynierów, żołniérz dopuścił się przewinienia. Oddano go pod sąd wojenny. Po ukończeniu badania, prezydujący zwykłym sposobem zapytał obżałowanego:

— Teraz powiédz śmiało czy jeszcze masz co na swoją obronę?

— A juścić mam panie kapitanie.

— A co masz?

— Kosę panie kapitanie.

Do najśmielszych, pojedynczych czynów wojennych teraźniejszéj kampanji, należy bezwątpienia następująca bohatérska sprawa kapitana Mikołaja Dobrzyckiego z drugiego batalionu 6go pułku piechoty linjowéj: męża nieustraszonéj odwagi, męczennika wraz z Łukasińskim, wolności i officera jeszcze wsławionego w wojnie hiszpańskiéj Napoleona. — Jenerał Jankowski rano 24 lutego, wysłany był na podjazd przeciwko nadciągającemu korpusowi xięcia Szachowskiego. Pod Nieporętem Dobrzycki wyszedł na flankiery i zajął w wąwozie korzystne stanowisko, zkąd ogniem skutecznym raził potrójne linje tyraljerów nieprzyjacielskich. Po niejakim czasie, uważa poruszenia w oddziałach rossyjskich, a nie widzi wcale pozycji naszéj. Wyprawia na zwiady podporucznika Bojankowskiego, który po wielkich niebezpieczeństwach, wróciwszy, donosi mu powziętą od jednego z rannych wiadomość, iż nasi w porządku się cofnęli przeszło od pół godziny, a nieprzyjaciel otoczył oddział flonkierski na około. Wiadomość tę potwierdził Stokman podporucznik z 4téj kompanji fizilierskiéj, który będąc także na flankierach, i równie z ośmioma ludźmi odcięty, połączył się w téj chwili z kapitanem Dobrzyckim. Nie było czasu do stracenia, Dobrzycki mając z tyłu olszynę bagnistą i odwrót w żadną stronę niepodobny, postanowił umrzéć lub dostać się do swoich. Sam jeden wychodzi na pagórek dla rozpoznania pozycji nieprzyjaciela i znajduje się o 15 kroków od kolumny batalionu Czarnomorskiego, który na ten widok jak osłupiony żadnego nie uczynił poruszenia. Jeden tylko dany strzał przeszył Dobrzyckiemu kaszkiet: nie ustępując z miejsca Dobrzycki krzyknął na swoich żołnierzy: „Hurra dzieci! niech żyje Polska!“ i w mgnieniu oka rzuca się naprzód ze swoim plutonem, mniéj więcéj z 80 ludzi złożonym: rozbija batalion nieprzyjacielski, kładzie bagnetem do 60 Moskali na placu i w oczach korpusu xięcia

Szachowskiego, ciągle dając ognia udaje się na lewo zkąd dotyka lasu, przez który ubocznemi ścieszkami za przewodnictwem jednego z grenadjerów znającego tamtejsze okolice, powraca do swego bataljonu żadnego nie straciwszy człowieka. — Rzecz osobliwsza, iż nieprzyjaciel, czyli zdumiony gwałtownéin natarciem, czyli obawiający się ukrytéj jakowéj zasadzki nie śmiał wesprzéć rozproszonego bataljonu i pozwolił naszym spokojnego odwrotu; podporucznicy Stokman i Bojankowski nieustraszonéin męztwem dzielnie dopomogli Dobrzyckiemu w téj nadzwyczajnéj wyprawie. Wszyscy trzej za jednomyślnym głosem officerów pułku, ozdobieni zostali krzyżem wojskowym.

—Odpowiedź na artykuł Pana H. pod tytułem: *Nowy projekt do ścieśnienia wolności druku.* — Dwanaście lat temu kiedy policja zaczęła pozwalać sobie nadużycia władzy, napisałem w Gazecie Codziennéj artykuł: *O nadużyciach policji pod rządem konstytucyjnym* i ściągnąłem przez to na siebie nienawiść i prześladowania *przyjaciół władzy samowolnéj*; dziś gdy widząc najszkodliwsze dla kraju skutki przez *nadużycie wolności druku* powstałem przeciw nim; nie dziwię się bynajmniéj że ściągnąłem na siebie gniéw i pióra *przyjaciół swawoli*. Tak być musi koniecznie. Gdy za przeszłych rządów broniłem wolności druku, gdy w Gazecie Codziennéj, Kronice i Orle białym dowodziłem że konstytucja nasza nie dozwala wprowadzenia cenzury, ale tylko powiada iż prawo ukróci nadużycia wolności druku; *przyjaciele władzy samowolnéj* mówili, *że piszę przeciw rządowi.* Dziś gdy dowodząc tego samego oświadczam się jak najwyraźniéj przeciw cenzurze i tylko jak dawniéj żądam prawa karać mającego nadużycia wolności druku; *przyjaciele swawoli* mówią że piszę *przeciw swobodom.* — Pan H. (nie wiem dla czego bezimienny na imienny mój artykuł odpowiada) nazywa pismo moje rozprawą *klassyczną* i oświadcza iż w niéj nie ma nic *twórczego*. Przez szacunek dla wielkich romantycznych poetów, nie śmiem odpowiedzi jego nazwać *romantyczną* ale przyznać muszę że w niéj wiele jest *twórczych* pomysłów; bo zamiast robienia uwag nad myślami jak przyrzekł, sam sobie z własnych myśli *twórczym* sposobem zszywa Arlekiński jakiś ubior i nad nim czyni postrzeżenia. Bodajto miéć *twórczy* dowcip! Rozumiem że w tych dniach zdarzony wypadek wymowniéj za ukróceniem nadużyć wolności druku przemówił niż wszystkie artykuły. Jednakże nie myślę ja wcale ścieśniać wolności druku; niech kto chce pisze sobie banialuki, ale niech szkodzenie krajowi i cudzéj sławie nie uchodzi bezkarnie. Niech będzie prawo, któreby wymierzając prędką sprawiedliwość, zapobiegło na zawsze podobnym jak w tych dniach przypadkom. — Pan H. powiada iż ja wykazuję potrzebę trojakiego prawa: jednego ogólnego, drugiego na przypadek wojny, trzeciego na obecną kampanją z Moskalami. Przez jakież szkło wyczytał Pan H. w mojém piśmie te słowa. Ja tylko pragnąłem i zawsze pragnę, ażeby prawo sejmowe przeznaczyło karę za nadużycia wolności druku na zawsze, a zaś na przypadek wojny nietylko téj ale i każdéj innéj, ażeby zakazało wyjawiania stanowisk wojsk, ich poruszenia, uzbrajania, zakładania magazynu i t. p. i karę za takie wykroczenia oddało sądom wojennym. Nie pojmuję co ma w tém Pan H. że się upiéra przy wolności donoszenia tych szczegółów nieprzyjacielowi. — Co do cesarza Mikołaja i xięcia Lubeckiego w zupełnie złéj wierze przewraca Pan H. moje wyrazy. Bez podpisu swego imienia nie godzi się tak uwodzić czytelników. Pan H. sądzi, że cesarz Mikołaj wiedział o policji tajnéj w naszym kraju, że należał do zaprowadzenia téj instytucji, że xiąże Lubecki tworząc monopoljum wódki lub inni co z nim do wprowadzenia monopoljum należeli, ciągnęli wprost lub pośrednio jakie z tego *korzyści nieprawne*, czemuż wyjawieniem tych dowodów nie sprostuje opinji publicznéj, i ohydzie narodu winnych nie wskaże, będziemy mu wszyscy wdzięcznymi.

Na dalsze uwagi równie dowcipne jak i sprawiedliwe nie odpowiadam, ale proszę czytelników Kurjera Polskiego, aby raczyli przeczytać odpowiedź moją na przypiski wydawcy Merkurego, w numerze 97 umieszczoną, a z nich przekonają się kto w czystszym zamiarze publicznego dobra wziął pióro do ręki.

Bruno hrabia *Kiciński.*

## U W A G I.

*O nadaniu własności ziemi wieśniakom.*

Wszyscy mocno się zajmują, nadaniem własności ziemi wieśniakom. Sejm wkrótce obradować będzie nad tak ważnym przedmiotem. Ten wielki akt sprawiedliwości narodowéj, wywoływaliśmy oddawna życzeniami naszemi, nieraz podawaliśmy nawet w piśmie naszém stósowne myśli: dziś najgoręcéj, doprowadzenia go do skutku pragniemy: nie tak, jak się podobało jednemu z nierzetelnych i grubjańskich dzienników utrzymywać, który nigdy o osobistych bezecnościach zapomniéć niezdolny, zasłania nierozważnie swoje pociski, fałszami i kłamstwem. — Tak jest, wyswobodzenia wło-

ścian, nadania im własności ziemi, pragnęliśmy i pragniemy najgoręcéj: ale chcemy rzecz zgłębiwszy należycie, podać dopiéro publiczności uwagi nasze; nie myślemy bowiem wcale niedowarzonych projektów, i czczych słówek, na sąd powszechności wystawiać. — Rozpóczynamy ten ważny przedmiot artykułem nadesłanym redakcji, przez jednego z obywateli ziemskich, znającego dobrze rzecz i z bliska stosunki włościańskie:

—Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż jedną z najpiérwszych i najważniejszych czynności odrodzenia się naszego, powinno być urządzenie włościan, przez zamienienie ich częścią na właścicieli, częścią na małych dzierżawców, tak w prywatnych jak w narodowych dobrach. Głównemi do tego pobudkami są naprzód: sama ludzkość i sprawiedliwość; powtóre dobrze zrozumiany interes skarbu i prywatnych; nakoniec utrzymanie plemienia prawdziwie polskiego, na którego zagładę zewsząd były zastawione sidła. Temi to uwagami wielu powodowanych nie dziś dopiéro, jak to mylnie niektórzy głoszą, sobie piérwszeństwo przypisując; ale już oddawna tym przedmiotem się zajmowało. Jedni od lat kilkunastu przez pisma swe myśli ogłaszali, inni pracowali praktycznie starając się ducha włościan poznać, stosunki towarzyskie ludu prostego pojąć. Zaprowadzono w wielu miejscach urządzenia dla próby, a to aby najdogodniejsze upatrzywszy środki z znajomością rzeczy działać. — Dziś kiedy powstanie nasze daje popęd wszystkiemu co jest szlachetném i sprawiedliwem, z natury rzeczy materja polepszenia stanu włościan zajęła wszystkich uwagę i staje się przedmiotem rozpraw sejmu.

Aby lekarstwo skuteczne obmyśléć, i aby się przekonać o jego potrzebie, należy poznać chorobę dokładnie; nim więc o środkach, jakich mojém zdaniem użyć wypada, mówić będę, zamyślam naprzód okazać niebezpieczeństwo w jakiém zostawaliśmy przed powstaniem naszém, co do narodowości którą utrzymać i ustalić jedynie nadanie własności włościanom potrafi; powtóre skreślić stan rolnika jakim jest w większéj części Polski. Przejęty mocno potrzebą jak najdzielniejszego lekarstwa, może i stan choroby za mocno odmaluję. . . Obym był w błędzie! . . .

Dowiedzioną i przyjętą jest zasadą, iż ludność powiększa się w miarę zamożności i bogactwa; zmniejsza się zaś przy zwiększającém się ubóstwie. Ztąd niezawodną jest rzeczą, iż w kraju każdym powiększa się ludność tych klass, które przez zatrudnienia swoje, przez przemysł, lub przez jakąkolwiek sposobność, zamożność i bogactwa swoje pomnażają, zmniejsza się zaś ludność tych które ubożeją. — Piérwsze zwolna biorą górę nad drugiemi, do tego nawet stopnia, iż w przeciągu długim lat całe pokolenia w krajach odmieniają się. Rozebrawszy pod tym względem ludność naszego tylko królestwa dotychczasowego, w ciągu ostatnich lat pokoju, czyż nie można było widziéć najsmutniejszych dla narodowości naszéj skutków!!.. Ludność tę na trzy główne rozdzielić można: na polską, żydowską i cudzoziemską.

*Ludność polska* składa się ze szlachty, małéj bardzo liczby mieszkańców miast, i najliczniejszéj klassy włościan.

*Szlachta* majętniejsza i oświeceńsza w ogóle zamożności swojéj nie powiększyła. Szlachta zaś drobna zupełnie zubożała i nikła.

*Mieszkańcy miast*, prawdziwego polskiego szczepu zupełnie także podupadli, szczególniéj w małych miasteczkach. Nie wielka zaś jest ilość tych co potrafili z téj nędzy się wydobyć; nie wielka również tych, których rodzice osiedli w naszym kraju, którzy u nas zrodzeni, już w Polaków całkowicie się przemienili. — Warszawa jedynie szczyci się większą ich liczbą. Oddający się naukom i kunsztom zaledwie przyzwoite mieli utrzymanie.

*Włościanie* w ogóle zupełnie ku upadkowi się mieli w dobrach prywatnych: nie ma prawie wsi gdzieby ta sama ilość gospodarzy co dawniéj znajdowała się, w niektórych okolicach zupełnie ich nie ma, sami tylko tułający się coro-

cznie kopczarze lub parobcy pola obrabiają. Piekielny zaś X. Lubeckiego pomysł sprzedaży dóbr narodowych byłby ostatni cios powstającym włościanom w tychże dobrach zadał.

*Ludność żydowska.* Powiększenie się jéj aż nadto jest widoczném, bogatsza część winna to szczególniéj protekcji jaką miała u zeszłego rządu, w skutku któréj zamożność jéj wzrastała olbrzymim krokiem; uboższa zaś wrodzonemu przemysłowi zostawiona znalazła jednak środki zarabkowania ze szkodą handlu i przemysłu narodowego.

*Ludność cudzoziemska.* Téj także zamożność wzrastała, wszędzie cudzoziemiec miał wsparcie. Podzielić ją można na rolniczą, rękodzielniczą i handlową. — *Rolnicza* w większéj części jest w stanie kwitnącym, szczególniéj nad brzegami Wisły oddawna u nas osiadła, nadto w wielu miejscach potworzono osady niemieckie, w prywatnych i narodowych dobrach. *Rokodzielnicza* stała na stopie największego postępu, będąc pod szczególną rządu opieką, obdarzona nadzwyczajnemi dobrodziejstwy. *Handlująca* nakoniec ludność cudzoziemska, w ogóle zbierała u nas majątki, które najczęściéj z kraju wywoziła.

W takim stanie rzeczy, kiedy jak to wykazałem, zamożność i bogactwo ludności prawdziwie polskiéj i przez to ona sama ku upadkowi się miały, cudzoziemska zaś i żydowska wzrastały szybkim, krokiem kiedy nadto kwiat młodzieży polskiéj brano do wojska, kiedy żydów od niego uwalniano, kiedy zaprowadzano z największą starannością fabrykantów niemieckich, gdy nakoniec nie przedsiębrano żadnych pewnych stanowczych środków do przepolszczenia równie żydów jako i przybyszów, łatwo smutny kraju naszego los przewidzieć można było!!..

W rozwinięciu powstania naszego, nietylko tamę szerzącemu się złemu położyć należy, ale nadto na zawsze celem ustalania bytu narodowego, potrzeba utworzyć z téj najuboższéj, najznaczniejszéj części narodu klassy włościan, ludność zamożną, złożoną z właścicieli. Prócz pobudek przezemnie wyłuszczonych, sama wdzięczność nam to nakazuje: wszakże to wojsko rycerskie, którego piersi mocniejszem nad Bałkanu góry stały się przedmurzem, z samych prawie włościan się składa.

(Dalszy ciąg późniéj.)

M. H. *Nakwaski.*

*Wolność druku.* — Kiedy znowu jest mowa, o wniesieniu na sejm projektu, o wolności druku, i ukróceniu jéj nadużyć, pożytecznie być może, dla oświecenia opinii publicznéj, aby ta materja, rozbierana była przedwstępnie w dziennikach i pismach, nim się rozpoczną rozstrzygające rozprawy sejmowe. Już dziennik Merkury, umieścił kilka trafnych uwag w tym względzie; niech i mnie będzie wolno kilka słów przemówić.

Będąc posłem, i członkiem kommissji izby poselskiéj, na sejmie 1820 roku; miałem okazją w zdaniu sprawy, względem rapportu ogólnego z położenia kraju, ułożonego w radzie stanu, obszernie mówić o wolności druku, mając sobie ten przedmiot i niektóre inne, od kollegów do redakcji poruczone. Wynurzyłem już wtenczas moje zadziwienie, jak pytać można: czyli druk powinien być wolny? Druk jest rodzajem pisma, pismo jest wyobrażeniem mowy, mowa jest obrazem myśli, a myśl, to jest sam człowiek. *Cogito, ergo sum*, powiedział Descartes, myślę, więc istnę, więc jestem. Rozciągając ten pomysł, powiedzieć można: myślę wolnie, więc jestem wolny; wynurzam wolnie myśl moją, więc używam mojéj wolności. Cóż znaczy tedy prawo o myśli, o mowie, o druku? Czyż mamy kodex o wolności rąk i nóg? Jednakże ręka stać się może narzędziem zbrodni. A jeśli druk także może być narzędziem przestępstw jakich, prawodawca przewidzieć je powinien, i ukarać. Ale wtenczas, nie będzie to prawo wolności druku; lecz prawo przeciw występkom, jakie za pośrednictwem druku popełnić można. Genueńczykowie, na drzwiach więzień kładli napis: wolność: tak właśnie dzisiaj

umieszczony jest ten wyraz, w tytule prawa o wolności druku.

Druk jest narzędziem, za pomocą którego można popełnić różne występki i zbrodnie, ale które nie stwarza żadnego występku, ani żadnéj zbrodni. Nie masz więc potrzeby stanowienia na druk, osobnego karnego prawodawstwa. Kodex karny, zawiera wyliczenie i określenie wszystkich czynów uznanych za szkodliwe, a przeto, kary godne. Jeśli który z tych czynów popełniony lub zamierzony został, na drodze druku; niechże autor skarany będzie za czyn, lub usiłowanie, bez żadnego względu, na rodzaj narzędzia, którego użył. Innemi słowy: nie ma przestępstw właściwych drukowi; lecz jeśli kto używa druku, odpowiedzialny jest według prawa powszechnego za wszelki czyn, do którego się toż prawo stosuje.

Nasz kodex karny, jakkolwiek niedokładny, w artykułach następujących: 64, 78, 190, 191, 245, 246, 247, 248, 249, 280, 281, 436, 437, 438, 456, 459, 485, 486, 487, 506 obejmuje wszystkie przestępstwa, jakich się za pośrednictwem druku dopuścić można. Idzie więc tedy tylko o applikacją tych praw i kar, o silną exekucją, a tutaj znowu daje się uczuć potrzeba sądu przysięzniczego, *jury*, może nawet specjalnego, *ad hoc*.

W przestępstawach drukowych, są okoliczności, moralne, literackie, grammatyczne, bardzo subtelne, których prawo nie może oznaczyć z pewnością, ani nawet przewidzieć. Kiedy chcemy sprawdzić faktum; potrzeba ocenić wartość prawdziwą wyrazów; uchwycić znaczenie jakie mają przez siebie, i w miejscu, w którém są użyte, isdź za wiarą wyobrażeń, pomysłów; przeniknąć myśl pisarza, i tę którą chciał poddać czytelnikom, poznać ją pod zasłoną metaforyczną, allegoryczną lub ironiczną, jaką mu okryć ją podobało się. Każdy widzi, że w tem wszystkiem pośrednictwo sędziego zwyczajnego na nic się nie przyda, ani może nawet pośrednictwo zwyczajnego jury. Dla téj to przyczyny, ludzie myślący, reklamują wszędzie ustanowienia specyalnego jury, złożonego z samych autorów, publicystów, i ludzi stojących na najwyższym szczeblu uprawy umysłowéj.

Czemużbyśmy nie mieli u nas zamiast jakiegoś prawa o wolności druku, zaprowadzić podobnego jury? Czemużbyśmy nie mieli sprobować tym sposobem, upragnionéj dawno od nas instytucji, którą wkrótce zapewne ujrzymy rozciągniętą do wszystkich spraw kryminalnych, a potém i do cywilnych nawet.—*Dawny poseł.*

*Systemat nieinterwencji.* — Kiedy w dzisiejszym świecie z jednéj strony najwyższém zadaniem nauki jest; ażeby we wszystkich dziełach ducha ludzkiego dojść do ogólnych zasad, do wszechstronnych rozumowych pojęć, kiedy z drugiéj strony w życiu towarzyskiém Europy zaczyna się ustalać dążenie, do połączenia wszystkich ludów, pod jedno ogólne odwieczne prawo wolności, dzisiaj wylągł się w gabinetach Europejtkich systemat wyłączności, systemat nieinterwencji. Obłąkanie politycznych rachub zrodziło bezwątpienia ten potwór. Zagraża on na nowo upadkiem cywilizacji Europejskiéj. Kiedy państwa w Europie niczém innem nie były jak tylko własnością familijną króllów, wtedy kraje jedne względem drugich sprawiedliwie uważane były za obce; wtedy zasada nie mięszania się do spraw czyich, była bezwątpienia w swém miejscu. Lecz dzisiaj, kiedyśmy przecie po długich i krwawych utarczkach ze ślepą przemocą wywołali do życia inne zupełnie zasady, kiedyśmy już samych wrogów naszych przymusili do tego wyznania; że ludy nie są własnością głów ukoronowanych, że nie są przeznaczone tylko do tego ażeby służyć widokom osobistym monarchów, ale że ich ogólnym celem i dążeniem jest uzewnętrznienie w życiu danéj człowiekowi od Boga wolności: dzisiaj losy pojedynczych ludów zostawiać im samym, nieuznawać w nich interessu ogólnego ludzkości, jest haniebną zbrodnią, zbrodnią nie do przebaczenia. Niegodzi się już dzisiaj sprawę pojedynczego ludu uważać po prostu tylko za sprawę jego samego dotyczącą się. Zezwalibyśmy na nowo ten

święty węzeł który wszystkie ludy zaczyna już doprowadzać do uzyskania swobód wspólnych, opartych na naturze człowieka. Zrobilibyśmy na na nowo z Europy która już przecie przybierać zaczyna postać ogólnéj ojczyzny rozumu i wolności, massę krajów rządzonych różnorodnemi zasadami i obrąbionemi widokami dumy pojedynczych despotów. Lecz nie: za nadto mocną jest siła ducha, ażeby na raz utorowanéj sobie drodze cofać się miała. Wymyślone oderwane teorje gabinetów Europejskich nie są wstanie wstrzymać ludzkości w swym biegu. Jeżeli ministrowie nie uznają sami téj prawdy; że dzisiaj ostateczną zasadą polityki Europejskiéj powinna być zasada mięszania się, zasada wdawania się wszystkich do spraw pojedynczych narodów, ludy będą przymuszone wyłożyć im naukę téj prawdy. Ona bowiem jedynie jest godną dzisiejszéj polityki Europejskiéj. Wszystkie sprawy jakiegokolwiek bądź ludu, winny być uważane za sprawę całéj Europy. Europa nietylko ma prawo ale i winna się do nich mięszać. Uświęcenia téj zasady, któréj się domaga ogólna cywylizacja, domagamy się i w naszéj sprawie. Jesteśmy ludem europejskim, sprawa nasza winna być sprawą Europy, w miejsce obydnéj obojętności jakiéj doświadczamy ze strony obcych dworów, wolelibyśmy widzieć wkraczające ich wojska. Jezelić dotychczas jeszcze w Europie nie przeważają zasady wolności, jeżeli wolność jest jeszcze dla niéj szkodliwą, dla czegoż hordy barbarzyńców północy nie zostaną zwiększone niewolnikami reszty Europy, dla czegoż wszyscy wspólnie nieprzychodzą nas mordować? Wszakże litość sama każe przyśpieszać zgon człowieka któregośmy na śmierć skazali. Jeżeli zaś przeciwnie sprawa wolności uznaną już została za sprawę Europy, dla czegoż do dziś dnia żadne z mocarstw zagranicznych nie śmie się odezwać, za nami, nie śmie podać rąk obrońcom ogólnéj sprawy ludzkości? Czyliż dla utrzymania jednéj urojonéj zasady niegodnéj naszego oświecenia, zasady nieinterwencji, pozwolemy ginąć narodowi dla tego że wziął wielkie przedsięwzięcie obrony swéj wolności przeciwko przeważnym napadom krwi i niewoli pragnącego despoty?

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Dzienniki wychodzące w Hadze krytykują odezwę rejenta Belgji pana Surlet de Chokier, wydaną do Luxemburczyków, twierdząc że okazał w niéj tyle głębokiéj wiadomości historycznéj, ile zeszłego roku na zgromadzeniu jeneralnem stanów w Hadze nazywając Konfucjusza prawodawcą Perskim.

Kurjer de la Meuse uważa nadto w powyższéj odezwie, mianowicie w słowach: „rozpoczęliśmy rewolucją pomimo układów 1815 r., zakończemy ją również nieważając na protokół Londyński" wypowiedzenie wojny wszystkim pięciu sprzymierzonym mocarstwom. Daléj zaś dodaje: Mamy więc na naszych barkach wojnę z całą Europą, chyba że pięć mocarstw są w takiém położeniu iż się ruszyć niemogą, albo że są między sobą niezgodne. Lecz zobaczymy czyli te przypuszczenia są istotne. Francja wprawdzie ma wiele przeszkód, Anglja jednak daleko mniéj. Niewidzimy coby mogło przeszkodzić Anglji do blokowania nas, do osadzenia Antwerpji do zajmowania naszych okrętów i do zadania ciosu śmiertelnego naszemu całemu handlowi. Prussy niemiały nigdy do uśmierzenia żadnych rozruchów, są spokojne, i mają ogromną armiją w gotowości do wojny. Niezagrozi im więc to żadném niebezpieczeństwem, gdy kilka tysięcy ludzi do nas wyślą. Rossja jest wprawdzie daleko od nas, ma co do roboty z Polską rewolucją, lecz czyliż są już jakie poszlaki do tego aby mniemać że Polsce uda się długo wstrzymać cesarza od tego aby się niepołączył z innemi mocarstwami. Austrja chcę uśmierzyć Włochy, ale nie dozna w tém ani połowy takiego oporu jakiego doznaje Rossja w Polsce.

To więc jedynie tylko mogłoby wstrzymać od nas wspomnione mocarstwa, jeżeli są niezgodne między sobą, jeżeli panuje między niemi

jakaś zazdrość. Na to jednak da się odpowiedziéć, że dotychczas wszystkie dosyć zgodnie z sobą postępują. Sama nawet Francja, mianowicie zaś rząd, dotychczas wspólną miała sprawę z pozostałemi czterema mocarstwami. Postępowanie Francji dosyć jest widocznném. Czyliż rozkazy wydane względem zbiegów hiszpańskich i włoskich, postępowanie surowe względem bohatérów lipcowych, mianowanie pana Pérrier piérwszym ministrem, nie są najlepszemi dowodami działań Francji? Ludwik Filp widocznie niema żadnego zamiaru poróżnić się z mocarstwami dla naszéj sprawy. Wprawdzie rząd nie jest Francją, może część narodu nie będzie pochwalać wkroczenia do Belgjum. Lecz jakże temu będzie mogła przeszkodzić? Może to tylko zrobić przez rewolucją w któréj demokracja i anarchja weźmie górę, i wystawi nas w okamgnieniu na okropne skutki 1793 roku. Albo więc wszystkie 5 mocarstw połączą się i udezrą na nas, a wtedy jakże im się oprzemy, albo téż Francja stanie się rzeczą pospolitą i odłączy się od reszty mocarstw. Wówczas piérwszem jéj dziełem będzie napaść na nas. A wtedy zniknie i mara naszéj niepodległości, wtedy będziemy przymuszeni przechodzić smutne koleje obcéj rewolucji. Średniéj drogi nie madla nas.

Słowem oppozycja przeciwko obecnemu dążeniu rewolucji w Belgjum coraz wyraźniéj występuje na jaw.

Jeden z dzienników angielskich wyraża się w tym sposobie o Polsce: — „Jakikolwiek będzie wypadek walki Polaków, zachowają oni zawsze dawną swoją sławę. Pozostawieni własnemu losowi, ufni tylko w swoją odwagę i w świętość sprawy za którą biegną do boju, wydali pogardy godnemu nieprzyjacielowi krwawą bitwę, a bohatérom zabałkańskim zerwali z głów niezasłużone wieńce. Nigdy dzieje świata nie znały świętszéj sprawy. Męztwo Polaków nacechowane jest pewną wzniosłą godnością, i jakąś heroiczną wiarą. Nad brzegami Wisły toczy się sprawa nie saméj Polski: wyszły tam na plac, niepodległość narodów przeciwko napadom żołnierskim, sprawiedliwość przeciwko kaprysom despotyzmu, oświata przeciwko barbarzyństwu. Jest to sprawa cywilizacji europejskiéj w zapasach z tyranją, która usiłuje pogrążyć wszystkie narody w upadlającéj niewoli. Polska walcząc z wojskami dumnego samodzierżcy, staje się termopilami europejskiéj wolności.“

Przybyły do Paryża bardzo sprzeczne wiadomości o zaburzeniach w Hiszpanji. Dziennik Indicateur de Bordeaux donosi, że 8 marca uczniowie ze szkoły marynarki gwardji, i ze szkoły weterynarji na wyspie Léon, ogłosili w Madrycie konstytucją Kortezów. Lud łączył się z młodzieżą wydając okrzyki: „Niech żyją szkoły! cześć walecznym i chwała nieśmiertelna wyspie Léon!“ Cała Andaluzja w powstaniu: kommunikacje między Madrytem a Kadyxem przerwane.

Rzym 5 marca. — Papież przygotowania do wyjazdu uskutecznione przez marszałka dworu naganił: i w obliczu licznie zgromadzonych dostojnych osób oświadczył, że Rzymu wcale nie myśli opuścić, że owszem postanowieniem jego jest: żyć i umiérać choćby śmiercią męczeńską w téj starożytnéj chrześcjaństwa stolicy.

Powstańcy usiłują trzema punktami wejść do Rzymu, przez Rieti, Otricoli i Civitavechia. Do Rieti wysłano śpiesznie posiłki.

Na ostatnim konsystorzu z d. 25 lutego, papież piérwszy raz mianował mexykańskich biskupów: dotąd było w zwyczaju nadawać Amerykanom tylko jeneralnych wikarjuszów.

Sławny jenerał kolumbijski Santander opuścił Rzym i udał się do Florencji: po śmierci Bolivara, może teraz ważną rolę grać w swojéj ojczyźnie.

Xiąże Modeny wydał 2 marca nową proklamacją, znoszącą rząd ustanowiony przez powstańców a urzędników dawniejszych przywracającą.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616